

Justyna Harbanowicz, Agnieszka Dytman-Stasieńko

Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu

Między tradycją a nowoczesnością. Świąteczne zwyczaje kulinarne w miesięczniku „Ty i Ja” (1960–1973)

**Between tradition and modernity. Christian holidays
culinary customs in the monthly „You and Me” (1960-1973)**

ABSTRAKT

W artykule zanalizowano sposób przedstawiania tradycji kulinarnych związanych z głównymi świętami chrześcijańskimi (Wielkanocą i Bożym Narodzeniem) w magazynie „Ty i Ja”, ukazującym się w epoce Gomułkowskiej.

Analiza miesięcznika pozwoliła zidentyfikować kierunki kształtowania nowego sposobu kulinarnego świętowania, który stanowił wypadkową dwóch procesów – przede wszystkim odgórnej laicyzacji/desakralizacji, ale również tendencji modernizacyjnych, które charakteryzowały omawiane pismo w większym stopniu niż inne ukazujące się w PRL-u.

SŁOWA KLUCZOWE:

PRL, prasa, święta, kulinaria, nowoczesność, tradycja

ABSTRACT

The article analyzes the ways of how culinary traditions related to the main Christian holidays (Easter and Christmas) are presented in the ‘Ty i Ja’ (‘You and Me’) magazine, published in the Gomułka era. The examination of the monthly allowed to identify the directions of shaping a new form of culinary celebration, which was the result of two processes - primarily secularization / desacralisation, but also modernization trends that characterized the magazine to a greater extent than other periodicals published in the People’s Republic of Poland at that time.

KEYWORDS:

Polish People’s Republic, press, holidays, cuisine, modernity, tradition

WSTĘP

Jedzenie, choć pełni funkcje biologiczne i należy do podstawowych czynności życiowych, ma także ważny wymiar kulturowy. Być może najsilniej uwidacznia się to wtedy, kiedy spożywanie posiłków styka się ze sferą sacrum, gdy stanowi

kulturowo wymagany naturalny sposób celebracji świąt w przestrzeni domowej. Zyskuje ono bowiem w czasie świąt chrześcijańskiego roku obrzędowego dodatkowy wymiar – symbolu i nośnika wartości religijnych, z którymi komunistycznej władzy było nie po drodze. Co więcej, konsekwentnie z nimi walczyła, próbując zastąpić je marksistowskim projektem społeczeństwa bezwyznaniowego.

Co więc działo się ze świątecznymi zwyczajami kulinarnymi w społeczeństwie, które poddano długotrwałym naciskom zeświecczającym i w którym chciano za wszelką cenę sacrum usunąć z życia publicznego i prywatnego? Czy domowy obyczaj świąteczny w państwie totalitarnym, które usiłowało regulować wszystkie sfery życia obywateli, łatwo poddawał się takim naciskom?

Pozbawienie świąt ich sakralnego wymiaru stało się dla rządzących istotnym zadaniem, a do jego realizacji zaangażowano maszynę propagandową, w tym prasę, która w czasach PRL-u stawała się ważnym orężem walki ideologicznej.

Pozbawienie świąt ich sakralnego wymiaru stało się dla rządzących istotnym zadaniem, a do jego realizacji zaangażowano maszynę propagandową, w tym prasę, która w czasie PRL-u stawała się ważnym orężem walki ideologicznej. Czołowa prasa tego okresu zachowywała oczekiwany przez władzę dystans do katolickich tradycji roku obrzędowego, niemal nie znajdziemy w nich akcentów religijnych. Świąta nazywano wiosennymi lub zimowymi, w warstwie wizualnej sięgano do symboli pozareligijnych (ośnieżone góry, gałązki jodły, bazy, tulipany, zajaczkli). Władza zdawała sobie jednak sprawę z przywiązania społeczeństwa do świąt, szczególnie tych w katolicyzmie najważniejszych, oraz do związanych z nimi ceremonii, obrzędów i tradycyjnych potraw. A ponieważ tradycję trudno zwalczać administracyjnymi metodami, sięgano więc do niej, w jakiejś mierze ją jednak modyfikując, przez odwołanie do folkloru i odarcie z treści religijnych.

W prezentowanym artykule interesuje nas nieusuwalny konflikt między doktryną ideologiczną i praktyką polityczną a potrzebami duchowymi społeczeństwa

niemal w całości katolickiego. Konflikt ów na płaszczyźnie medialnej rozwiązywano w rozmaity sposób, w zależności od rodzaju medium, możliwości technicznych czy projektowanego odbiorcy. Przedmiotem naszego oglądu są materiały zamieszczane w magazynie „Ty i Ja”, ukazującym się od 1960 do 1973 roku. Ponieważ profil pisma ewoluował i jego ostatnie roczniki znacznie różniły się od pierwszych, badaniu metodą jakościowej analizy treści poddano numery z lat 1960–1964 oraz z lat 1970–1973, ze szczególnym uwzględnieniem numerów grudniowych i kwietniowych, czyli ukazujących się w miesiącach najważniejszych polskich świąt kościelnych.

W pierwszych dwóch latach rubryka kulinarna zajmowała 8 stron rozproszonych wewnątrz numeru, potem jej rozmiary zmniejszyły się i zgodnie z konwencją łamania czasopisma trafiała na bardzo różne strony. Nie zamieszczano zdjęć potraw, choć pojawiały się ryciny i kolaże z motywami kuchennymi. Jakościowej analizie interpretacyjnej, narracyjnej, w której przedmiotem opisu są zjawiska społeczne¹ – zmierzającej do rekonstrukcji i interpretacji treści jawnych oraz przemilczanych – poddano głównie tekst porad kulinarnych (przepisów), zwracając uwagę na towarzyszący im kontekst kulturowy oraz zabiegi autorów pozwalające na pogodzenie laickiego profilu pisma z tradycjami świątecznymi.

„Ty i Ja” było wyjątkowym periodykiem na polskim rynku czasopism. Otwarty na Zachód, nowoczesny, postępowy, nienachalny propagandowo, różnił się od innych pism tamtego okresu i w warstwie wizualnej, i w zakresie podejmowanych tematów, a także w budzącym zdziwienie zdystansowaniu wobec problematyki polityczno-ideologicznej. Wydało nam się ciekawe zbadanie, w jaki sposób w nowoczesnym czasopiśmie odnoszono się do sfery niełatwo poddającej się zmianom i mocno powiązanej ze światem wartości tradycyjnych, czyli do sfery świątecznych kulinariów. Magazyn z oczywistych względów również nie zawierał żadnych treści i odniesień religijnych, ale do warstwy kultury tradycyjnej dodawał nowoczesność, i to taką, której realizowanie było w zasadzie poza zasięgiem większości Polaków. W ten sposób łamał on specyfikę utrwalonego obyczaju, z jej głównymi cechami: powtarzalnością i trwałością.

¹J. Kołodziej, *Analiza narracyjna. Przygotowanie projektu badań*, w: *Metody badań medialnych i ich zastosowanie*, red. A. Szymańska, M. Lisowska-Magdziarz, A. Hess, Kraków 2018, s. 48–58.

„TY I JA” – CZASOPISMO NOWOCZESNE

Miesięcznik, stosunkowo drogi, bo kosztujący 12 złotych², wychodził od maja 1960 do grudnia 1973 roku. Jego odbiorcą miała być głównie miejska inteligencja. Wydawano go w niewielkim nakładzie (wprawdzie w stopce nie podawano liczby wydrukowanych egzemplarzy, ale od Teresy Kuczyńskiej, założycielki pisma, dowiadujemy się, że było to 80 tysięcy egzemplarzy, a liczba ta spowodowana była limitem w przydziale papieru³), stąd pojawiały się liczne problemy z jego dostępnością, szczególnie poza wielkimi miastami, co potwierdzają listy do redakcji. „Ty i Ja” było czasopismem nowoczesnym, z wyraźnym, choć kamuflowanym nachyleniem kapitalistyczno-liberalnym (z tego wynikała niedługa kariera magazynu). Pojawiały się w nim liczne przedruki z gazet zachodnich, bardzo rozbudowany był dział mody, który tworzono w oryginalny sposób: poprzez wycinanie z europejskich czasopism prezentowanych tam kreacji i komponowanie z tych wycinanek własnych sesji mody⁴. Sporo miejsca poświęcano także przedmiotom, wyposażeniu domu, urządzaniu się. Magazyn nazywano często „kroniką niespełnionej konsumpcji”⁵. Być może właśnie z tego powodu czasopismo zamknięto po trzynastu latach obecności na rynku wydawniczym – rozbudzało apetyty konsumpcyjne, których w PRL nie można było zaspokoić.

Formuła magazynu była szeroka: mieściły się tu artykuły popularnonaukowe (w późniejszych latach szczególnie z dziedziny medycyny), przedruki zachodniej literatury, reportaże, streszczenia filmów i sylwetki gwiazd teatru i kina oraz pisarzy, plastyków, muzyków i innych znanych osób z obszaru kultury artystycznej, wspominany już wyżej obszerny dział mody, przepisy kulinarne (często proponujące wykwintne dania kuchni innych narodów), porady praktyczne.

² „Kobieta i Życie” kosztowała w latach 60. 2 zł, „Przyjaciółka” – 1 zł; przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej w 1960 roku wynosiło 1560 zł, a w roku 1973 2798 złotych. Dla porównania – przeciętne wynagrodzenie w roku 2020 wyniosło 5167 zł, zaś ceny współczesnych magazynów to: „Zwierciadło” – 6,99 zł, a „Twój Styl” 8,99 zł.

³ *Pragnienie rzeczy. Z Teresą Kuczyńską rozmawia Klara Czerniewska*, „Dwutygodnik.com” z 06.2012, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/3649-pragnienie-rzeczy.html> (dostęp: 15.06.2021).

⁴ A. Pelka, *Teksas-land: moda młodzieżowa w PRL*, Warszawa 2007, s. 123.

⁵ A. Szydłowska, *Paryż domowym sposobem: o kreowaniu stylu życia w czasopismach PRL*, Warszawa 2019, s. 75.

POLSKA GOMUŁKOWSKA

Okres, w którym czasopismo wychodziło, prawie dokładnie pokrywa się z czasem rządów Gomułki. Mimo pozorów był to czas dość niespokojny, pełen wewnętrznych napięć i konfliktów, choć oczywiście, po latach stalinowskich, można było odczuć niewątpliwe złagodzenie reżimu. Historyk Marcin Zaremba nazywa go „małą destabilizacją”, na przekór stereotypom dotyczącym tej dekady: „biednie, ale swojsko i spokojnie”⁶. Po przesileniu październikowym nastąpił czas politycznego uspokojenia, w którym władza cieszyła się sporym kredytem zaufania społecznego, zwłaszcza że – przynajmniej zewnątrz – zdawała się spełniać składane obietnice: z centralnych urzędów oraz resortów militarnych zniknęli sowieccy „doradcy”, wynegocjowano z ZSRR korzystniejsze umowy handlowe, zaprzestano jawnej walki z Kościołem, uspokojono nastroje na wsi, odstępując od programu kolektywizacji gospodarstw rolnych. Poprawiła się też atmosfera polityczna. Zlikwidowano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a najgorliwszych jego urzędników wysokiego szczebla zaarrestowano i osądzono (co prawda niezbyt surowo), z massmediów usunięto znienawidzonych propagandystów, mniej agresywnie atakowano kraje kapitalistyczne. Nie zlikwidowano wprawdzie cenzury, ale jej interwencje nie były już tak drastyczne. Liczne tematy nadal pozostawały niemożliwe do podjęcia, na inne, dotychczas zakazane, czasem wyrażano warunkową zgodę, ograniczając zasięg ich rozpowszechniania. Zezwolono na publikowanie wydawnictw religijnych i działania stowarzyszeń społeczno-kulturalnych. Z upływem czasu próbowano wprawdzie odzyskać kontrolę nad spontaniczną aktywnością obywatelską i kulturalną Polaków oraz zaostrzyć walkę ideologiczną z pojawiającymi się tendencjami rewizjonistycznymi i antysocjalistycznymi, ale wiele z „odwilżowych” zdobyczy pozostało i powrót do metod stalinowskiego zarządzania był już niemożliwy.

Jest więc faktem, że po roku 1956 mniej było masowych protestów i nastąpiło chwilowe wyciszenie niezadowolenia społecznego⁷. Nie można jednak zapominać, że dość szybko „przykręcono śrubę” i Polska stała się areną zaostrej walki

⁶ M. Zaremba, *Spółczesność polskie lat sześćdziesiątych - między «małą stabilizacją» a «małą destabilizacją»*, w: K. Rokicki, S. Stępień (red.), *Oblicza marca 1968*, Warszawa 2004, s. 24–51.

⁷ Tamże, s. 27–28.

się konfliktów, zarówno ekonomicznych (liczne podwyżki cen, prowadzące do strajków), jak i światopoglądowych czy politycznych (jak chociażby Marzec '68). Ale najważniejszym w tym okresie był ostry kryzys stosunków między Kościołem a państwem związany z obchodami Millenium. Był on zresztą jedynie zaognieniem konfliktu, który trwał praktycznie od pierwszych lat powojennych.

WALKA Z KOŚCIOŁEM I LAICYZACJA

Relacje między Kościołem katolickim i państwem rządzone przez PZPR układały się różnie. Bywały okresy, kiedy władza łagodziła swoją politykę antyreligijną i antykościelną (zwłaszcza w momentach przesileń politycznych), ale przez cały okres PRL-u dążyła do osłabienia pozycji Kościoła i przejęcia „rządu dusz”. Marksizm, który był przecież oficjalną doktryną PRL-u, stawiał sobie za cel całkowite wyeliminowanie religii z życia publicznego. Zakładano, że w ciągu kolejnych dziesięcioleci nastąpi zanik jakiegokolwiek działalności religijnej, a społeczeństwo stanie się zupełnie laickie. Dążono do tego, by Kościół nie miał żadnego wpływu na życie społeczne, na wychowanie, na gospodarkę. Dlatego starano się usuwać wszelkie przejawy sacrum z przestrzeni publicznej, a religię zepchnąć do „ściśle określonej sfery prywatności”⁸. Już w roku 1945 zerwano konkordat, niedługo później wprowadzono cywilne śluby, w roku 1947 upaństwowiono drukarnie będące własnością Kościoła. Stopniowo wycofywano też religię ze szkół. Po krótkiej „odwilży” w konflikcie Kościoła z państwem w roku 1956 nastąpiło ponowne zaostrzenie konfliktu. W roku 1958 rząd podjął interwencję na Jasnej Górze, skonfiskowano wtedy liczne wydawnictwa religijne. Stało się to sygnałem dla społeczeństwa, że granice mogą zostać przekroczone, a państwo w celu laicyzacji nie cofnie się przed niczym⁹. Na początku lat sześćdziesiątych religia została ostatecznie wycofana ze szkół. Apogeum konfliktu nastąpiło w związku z obchodami roku 1966, czyli Tysiąclecia Chrztu, a poprzedził je bezpośrednio sławny list biskupów polskich do biskupów niemieckich, który wywołał wściekłość rządzących. Cała otoczka tej wielkiej uroczystości – zarówno wieloletnie przygotowania, Wielka Nowenna Tysiąclecia, peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej

⁸ J. Wrona, *Praktyki religijne w warunkach PRL*, w: M. Choma-Jusińska, M. Kruszyński, T. Osiński (red.), *Życie codzienne w PRL*, Lublin-Warszawa 2019, s. 205.

⁹ M. Brodala, *Przebudować człowieka: komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, Warszawa 2001, s. 273.

po polskich parafiach, jak i same obchody, była odpowiedzią Kościoła na dwudziestoletnie już szykany, miała mobilizować wiernych i wzmocnić w ten sposób pozycję duchowieństwa¹⁰.

Jedną z metod ateizacji społeczeństwa była desakralizacja świąt kościelnych. W roku 1951 podjęto decyzję o likwidacji niektórych świąt (Matki Bożej Gromnicznej, Wniebowstąpienia Pańskiego, drugi dzień Zielonych Świątek, Piotra i Pawła, Niepokalanego Poczęcia NMP), zaś w 1960 zlikwidowano Święto Objawienia Pańskiego (popularnie zwane Trzech Króli) oraz Wniebowzięcia Matki Bożej¹¹. Na to miejsce wprowadzano święta świeckie – na przykład drugi Dzień Ześłania Ducha Świętego stał się Świętem Ludowym, a świętej Barbary Dniem Górnika. Nie udało się, mimo prób, zaszczepić w polskim społeczeństwie Dziadka Mroza (w zastępstwie świętego Mikołaja), choć słodycze rozdawane przy tej okazji w przedszkolach i zakładach pracy pochodziły właśnie od niego¹². W każdym razie kalendarz świąt świeckich pęczniał, rozbudowywała się także jego rytuały, bo „nowa wiara potrzebowała odpowiedniej oprawy obrzędowej, dostosowanego do swoich potrzeb kalendarza liturgicznego”¹³.

Przez cały okres PRL-u polska prasa z większym lub mniejszym nasileniem ignorowała święta kościelne. Oczywiście, w wypadku świąt, których wyrugować się nie dało, udzielano okolicznościowych porad, ale nigdy nie nawiązywano do ich charakteru sakralnego¹⁴. Trzeba mieć na uwadze, że prasę traktowano wtedy jako pierwszą linię frontu, na którym rozgrywa się walka o zwycięstwo nowej ideologii, a dziennikarzy chciano widzieć jako żołnierzy tej wojny¹⁵. Stawiano więc przed nią liczne obowiązki propagandowe.

Redakcje czasopism rozmaicie radziły sobie z naciskami władzy. „Przyjaciółka” – czasopismo kobiece wychodzące w olbrzymim nakładzie – ograniczała, na ile to było możliwe treści propagandowe (uzasadniając to argumentem, że zbyt- nie nasycenie treściami politycznymi odstręczałoby czytelniczki), ale w zasadzie

¹⁰ Tamże, s. 265.

¹¹ J. Wrona, art. cyt., s. 216–217.

¹² *Obyczaje polskie: wiek XX w krótkich hasłach*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2008, s. 356.

¹³ A. Dytman-Stasieńko, *Nowa kultura? O socjalistycznej obrzędowości obywatelskiej*, [w:] A. Dąbrowska, A. Burzyńska-Kamieniecka (red.), *Język a kultura*, t. 18, *Wielokulturowość w języku*, Wrocław 2006, s. 216. Zob. też: M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003.

¹⁴ S. Bednarek, *W socjalistycznej kuchni*, w: S. Bednarek (red.), *Nim będzie zapomniana. Szkice o kulturze PRL-u*, Wrocław 1997, s. 241.

¹⁵ Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998, s. 100.

każde pismo tamtego okresu musiało popularyzować treści prosystemowe. Trzeba jednak przyznać, że w czasach stalinowskich „Przyjaciółka” jako jedyne chyba czasopismo w okresach przedświątecznych zamieszczała opisy przygotowania do świąt, składała życzenia czytelnikom (choć ograniczano się lakonicznej do formuły „Wesołych Świąt”), przypominała ludowe obyczaje z tymi świętami związane czy zamieszczała opowiadania, w których w czasie świąt bohater uświadamiał sobie jakąś ważną rzecz, związaną z życiem, rodziną, wartościami (w grudniowym numerze z roku 1950 jest to na przykład mąż, który po latach rozłąki wypełnionej alkoholem i kobietami wraca na łono rodziny; w roku 1949 ojciec, przebrany za świętego Mikołaja, przybywa do swojego dawno niewidzianego syna, z którym rozłączyła go choroba alkoholowa). Odniesienia do życia religijnego musiały być tu jednak bardzo delikatne, zaledwie sygnalizowane – inaczej tygodnik nie przeszedłby przez sito cenzury. Stawiano więc raczej na obrzędowość ludową, tradycję. Najlepszym przykładem takiego postępowania jest zamieszczona w numerze z 25 XII 1948 roku szopka z figurami do wycięcia i złożenia: nie ma tu absolutnie żadnych symboli czy postaci związanych z treściami religijnymi – są figurki kobiety i mężczyzny w strojach ludowych, jest indykc, gęsi i koziołek. Inne popularne czasopismo kobiece – „Kobieta i Życie”, w analogicznym okresie w ogóle nie używa w numerze świątecznym słowa *Boże Narodzenie*, a w jadłospisie na czwartek (Wigilia) podaje po prostu „barszcz grzybowy” i „rybę w szarym sosie”¹⁶.

Powołany na fali popaździernikowej odwilży magazyn „Ty i Ja” próbował „nie wdawać się w politykę”¹⁷ i unikał problematyki światopoglądowej. Nie do końca mogło się to jednak udać w państwie, które z działań propagandowych uczyniło oręż do walki ze „zgniłym, kapitalistycznym Zachodem”, Kościołem i sanacją, i które próbowało kształtować nowego, socjalistycznego obywatela. Trzeba też pamiętać, że wszystkie ówczesne publikacje przechodziły przez surową cenzurę. Nie mogły więc w „Ty i Ja” ukazywać się treści wyraźnie „proreformatorskie i rewizjonistyczne”¹⁸. Mimo tego uważa się opisywany magazyn za jedyne czasopismo w Polsce Ludowej, które było tak wyraźnie otwarte na kulturę Zachodu.

¹⁶ S. Bednarek, art. cyt. s. 241.

¹⁷ A. Szydłowska, dz. cyt. s. 79.

¹⁸ Tamże, s. 79.

DZIAŁ KULINARNY W „TY I JA”

Opisywana już wyżej dominacja działań propagandowych i ideologii w PRL-u nie mogła omijać też sfery jedzenia. Obszar ten wydaje się z jednej strony dość niepodatny na indoktrynację polityczną, z drugiej jednak okazał się kłopotliwy dla władzy ze względów światopoglądowych. Składa się na to kilka przyczyn. Ze sferą jedzenia wiąże się przecież kwestia tradycji. I choć władza deklarowała szacunek do dziedzictwa kulturowego „mas ludowych”, to na różne sposoby dążyła do wyrugowania „staroświeckich” tradycji i zastąpienia ich nowymi, socjalistycznymi zwyczajami. W tradycji bowiem „miało siedlisko wszelkie zacofanie powstrzymujące postęp”¹⁹. Kolejną przyczyną jest silne powiązanie sfery kulinarnej z rokiem liturgicznym i obchodzeniem świąt. Jak już wspomniano, komunistyczne rządy robiły wiele w kwestii laicyzacji społeczeństwa, ale nie były w stanie wyeliminować przywiązania społeczeństwa do świąt i związanych z nimi zwyczajów kulinarnych. Trzeba było więc to przywiązanie osłabiać oraz oddzielać od sfery sacrum. To pozbawianie świąt ich charakteru sakralnego przebiegało na różne sposoby, ale wszystkie je łączy minimalizowanie ich aspektu aksjologicznego i sprowadzanie właśnie do sfery wyłącznie więzi rodzinnych i tradycji kulinarnych. W prasie okresu PRL-u święta przedstawia się jako dni wolne od pracy, które poświęcić można rodzinie, odpoczynkowi czy realizowaniu hobby. Świąt wykreślonych przez komunistów z kalendarza prasa w ogóle nie odnotowywała. Te, których usunąć się nie dało – Boże Narodzenie i Wielkanoc – traktowano jako element tradycji, do której podchodzić należy ostrożnie i brać z niej tylko to, co może być pożyteczne w budowie nowego ustroju. Piętnowano więc obżarstwo (w gospodarce wiecznego niedoboru obżarstwo nie było cnotą), zwracano uwagę na komercjalizację świąt, kładąc nacisk na przedświąteczne sprawunki, prezenty dla bliskich, szczególnie dzieci, nawiązywano w końcu do pogańskiego charakteru zwyczajów świątecznych, ich prasłowiańskiego pochodzenia. W sferze ikonicznej, tak ważnej przecież w czasopiśmiennictwie, dominowały choinki i gwiazdki w grudniu, a tulipany i bazyliki w numerach wiosennych. Żadne sakralne „emblematy” (jak nazywali symbole religijne sami komuniści²⁰) pojawiać się nie mogły.

¹⁹ S. Bednarek, dz. cyt., s. 240.

²⁰ K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006, s. 76.

„Ty i Ja” nie odbiegało w tym zakresie od prasowej normy lat sześćdziesiątych i całego okresu PRL-u. I tutaj nie znajdziemy żadnych symboli religijnych, ani żadnego nawiązania do sakralnego charakteru świąt. Równocześnie jednak kulinarny obraz świąt jest w czasopiśmie oryginalny, poszerzony o elementy, których próżno szukać w innych pismach tego okresu.

„Ty i Ja” nie odbiegało od prasowej normy lat sześćdziesiątych i całego okresu PRL-u. I tutaj nie znajdziemy żadnych symboli religijnych, ani żadnego nawiązania do sakralnego charakteru świąt. Równocześnie jednak kulinarny obraz świąt jest w czasopiśmie oryginalny, poszerzony o elementy, których próżno szukać w innych pismach tego okresu.

Dział gastronomiczny w miesięczniku redagowany był przez Marię Lemnis i Henryka Vitry (był to podwójny pseudonim muzykologa Tadeusza Żakiela). W pierwszych latach wydawania pisma był on bardzo rozbudowany; z czasem, gdy z powodu braku papieru ograniczono objętość magazynu, znacznie go okrojono, ale rubryka kulinarna ukazywała się do ostatniego numeru. Był to bowiem element lansowanego przez pismo stylu życia – nowoczesnego, otwartego na Zachód, głodnego nowych, kulinarnych wrażeń. Przez cały okres funkcjonowania pisma obecna była w nim rubryka „Wycieczki do kuchni innych narodów”. Oprócz szlaków tradycyjnych, do Francji czy Włoch, magazyn prowadził czytelnika na kulinarne wojaże do kuchni mniej znanych (węgierskiej, bałkańskiej, czeskiej) i zupełnie dla Polaków tamtego czasu egzotycznych (libijskiej, egipskiej, peruwiańskiej czy chilijskiej). Oryginalny był również sposób prezentowania potraw, poszerzany częstokroć o zarysowanie jej dziejów czy ukazanie związków ze sławnymi ludźmi. W magazynie kładziono więc nacisk na fakt, że jedzenie to nie jedynie napełnianie żołądka, a ważna sfera ludzkiej kultury.

Właściwie w każdym numerze kwietniowym i grudniowym można odnaleźć jakieś nawiązania do świąt, choć z czasem będą one coraz rzadsze i bardziej

odległe. Magazyn ukazywał się od maja 1960 roku, a w numerze grudniowym, pierwszym, w którym jakiegokolwiek odwołanie się do świąt było w ogóle możliwe, pada sformułowanie „Boże Narodzenie” (później, po zmianach redakcyjnych, częściej pojawiać się będą „święta zimowe” i „święta wiosenne”) wraz z informacją, że jest to święto chrześcijańskie. Zaraz jednak autor artykułu dodaje, że jest to „jedno z tych świąt chrześcijańskich, którego prastare tradycje sięgają niekiedy pogańskich wierzeń i kultów” („Ty i Ja” 12/1960, s. 25). Ten nacisk na pogańskie korzenie świąt i ich tradycyjność (nie zaś sakralny charakter) jest ponawiany kilkakrotnie w samym artykule („Polskie Boże Narodzenie jest świętem owianym poetyckim czarem ludowych, starosłowiańskich obyczajów. Gdy zapadał zmierzch wieczoru wigilijnego – ożywały prastare, pogańskich czasów sięgające obyczaje”), jak i w innych tekstach dotyczących świąt.

ŚWIĄTECZNE KULINARIA

Początkowo w numerach świątecznych podawano raczej tradycyjne przepisy na dania wielkanocne i bożonarodzeniowe. W pierwszym świątecznym numerze, czyli w grudniu 1960 roku, znajdziemy przepisy na barszcz czerwony, uszka, zupę grzybową czy smażonego karpia. Podkreśla się też tu tradycyjność świątecznego menu, zaznaczając, że „kuchnia wigilijna należy do najbardziej konserwatywnych”, a „smak potraw wigilijnych, tradycja stołu wigilijnego” dzielnie opierają się inwazji współczesności (12/1960, s. 50). W numerze kwietniowym z roku 1961 znajdziemy przepis na paschę, babki i mazurki czy gotowaną szynkę. Autor zaznacza, że „tradycje polskiego stołu wielkanocnego nie mają odpowiednika w obyczajach kulinarnych innych narodów – z wyjątkiem kuchni rosyjskiej” (4/1961, s. 34). Pojawia się tu jednak rzecz, która będzie bardzo charakterystyczna dla pisma, szczególnie w późniejszych latach jego funkcjonowania, a mianowicie propozycje dań świątecznych absolutnie egzotycznych. W omawianym numerze jest to „sałatka z chińskich krewetek i groszku w majonezie”. Oryginalność takiej propozycji jest ekscentryczna w dwójnasób: po pierwsze uderza w tradycyjność polskich dań świątecznych (utrzymującą się do dziś), po drugie – chińskie krewetki nie należały do towarów, wypełniających półki PRL-owskich sklepów. W tym samym numerze pojawia się wątek, który będzie bardzo często powtarzany w kolejnych magazynach, a mianowicie szkodliwość świątecznego obżarstwa, a także jego „polski charakter”. Píše autor, że staropolskie przyjęcia wielkanocne

budziły „zgrozę cudzoziemców”, a owa obfitość jadła nie jest dobra ani pod względem „budżetowym ani zdrowotnym” (w tej właśnie kolejności). Za przykład dobrej, świątecznej praktyki podaje się tutaj Francję, w której „obiad czy śniadanie wielkanocne różnią się od niedzielnego jedynie bardziej stylową nutą” (s. 34). W kolejnych latach funkcjonowania pisma świąteczny charakter numerów wielkanocnych i bożonarodzeniowych ulega jeszcze większemu zatarciu. W grudniu roku 1961 do atmosfery i kulinariów świątecznych nawiązuje właściwie tylko rubryka „Dzieci w kuchni”, w której zachęca się najmłodszych do wypieku piernikowych serc i wspomina się o unikatowym nastroju świąt. W „Wariacjach świątecznych” królują wprawdzie ryby, ale przepisy na nie są znów oryginalne: „makrele w śmietanie na sposób francuski”, „zapiekane kanapki z piklinga” czy „kotlety z dorsza w sosie z orzechów laskowych”. Ponadto, w rubryce „Wycieczki do kuchni innych narodów” pojawia się „schab z pomarańczami na sposób paryski”, co jest w pewnym sensie związane z Bożym Narodzeniem (każdy, kto żył w czasach PRL-u pamięta zapewne płynące w grudniu statki z pomarańczami). W tym samym numerze zamieszczono obszerny artykuł o diecie antymiażdżycowej, z podanym jadłospisem na 1800 kalorii (s. 58).

W następnych latach autorzy rubryk kulinarnych w „Ty i Ja” wykazują się jeszcze większą fantazją. Na Wielkanoc roku 1961 proponują karpia po żydowsku („wielkanocny karp po żydowsku na zimno”, nr 4, s. 53), czyli tradycyjną polską potrawę wigilijną (choć zaczerpniętą oczywiście z koshernej kuchni Żydów) i „kawalerską jajecnicę” zamiast wielkanocnych jajek. W tym samym numerze w „Wariacjach kwietniowych postnych i świątecznych” pojawiają się przepisy na dania z ryb, z zaznaczeniem jednak, że dania te nie są ani tak drogie, ani tak wyszukane jak „ongiś w bogatych klasztorach”, bo budżety nasze „są znacznie skromniejsze” od klasztornych, a sam zwyczaj mniszego obżerania się „nie jest przykładem godnym naśladowania” (s. 54). W tym samym roku na Boże Narodzenie proponuje się „gęś świąteczną na sposób anglosaski”, zaznaczając przy tym, że jest to danie jedzone nie w święta, lecz na Wigilię. Autor przepisu przyznaje jednak, że owa „gęś wigilijna” nie ma raczej widoków na przyjęcie się w kuchni polskiej (choć nie pada tu stwierdzenie, że dzieje się tak z powodu postu w tym dniu). W grudniowym numerze pojawia się także dość obszerny artykuł „Boże Narodzenie w kuchni polskiej”, w którym bardzo wyraźnie unaocznia się tendencja magazynu do wkomponowywania chrześcijańskich świąt w tradycje pogańskie. Trudno wyrokować, jakie były powody takich opisów (cenzura?, propagandowa linia

redakcyjna?), trzeba jednak zaznaczyć, że „Ty i Ja” nie odbiegała tu znacznie od innych pism tego okresu²¹. Czytamy więc w artykule, że:

Boże Narodzenie, najpopularniejsze i chyba najintymniejsze z wielkich świąt chrześcijańskich zostało oficjalnie uznane przez Rzym dopiero w IV wieku, ponieważ tkwiło zbyt wieloma korzeniami w prastarych i bardzo pogańskich tradycjach. Zwłaszcza przypadające na ten czas przesilenie zimowe odgrywało wielką rolę w pogańskich wierzeniach i kultach. Nawet tak miły zwyczaj wzajemnego obdarowywania się w wieczór wigilijny sięga rzymskich saturnalii. Natomiast potrawy wigilijne są dalekim echem pogańskich uctw obrzędowych naszych przodków i przed wiekami przypisywano im magiczne właściwości (12/1962, s. 51).

Nie ma tu mowy o chrześcijańskim wymiarze świąt, ale w kolejnych latach zatracać się będą jakiegokolwiek do nich odniesienia. W numerze kwietniowym z roku 1963 brak tradycyjnych przepisów wielkanocnych (prócz rubryki „Dzieci w kuchni”, gdzie proponowany jest „Staropolski mazurek z zajączkiem”), w grudniu tego roku nie pada już nazwa „Boże Narodzenie”, są jedynie „święta zimowe”, a w przepisach zwraca się uwagę na ich taniość. W kolejnym roku brak już jakichkolwiek odniesień do świąt, a że jest to numer świąteczny, możemy domyślać się wyłącznie z tytułu rubryki kulinarnej „Wariacje na temat jaj”. W tym samym numerze, parę stron wcześniej, znajdziemy obszerny artykuł o dietach. W kolejnych latach odniesienia do świąt bywają, ale rozmaicie i często dziwacznie realizowane. Apogeum „świeckości” czy też laickiej nowoczesności „Ty i Ja” osiąga w roku 1971, w którym na wigilijny obiad proponuje dania z boczkiem. Zaś w roku 1972, w numerze Wielkanocnym, autor rubryki kulinarnej oświadcza, że dwa największe chrześcijańskie święta – Boże Narodzenie i Wielkanoc dawno (!) straciły swój „duchowy” charakter, „przeradzając się w swoiste festiwale kulinarne” (4/1972, s. 24).

IKONOGRAFIA

Również w warstwie ikonograficznej, która była wizytówką pisma wyróżniającą je od innych czasopism tego okresu, nie pojawiają się żadne symbole religijne. Pismo zatrudniało znakomitych grafików, szczególnie do projektowania okładek. Na ogół nie były one związane z treścią numeru, nie były także polityczne

²¹ S. Bednarek, dz. cyt., s. 72.

i propagandowe. Były po prostu sztuką dla sztuki, podobnie jak ilustracje wewnętrzny numeru, choć oczywiście te częściej dotyczyły poruszanych zagadnień. Posługiwano się zwykle techniką wycinanki i fotomontażu, a „niemal każda strona była autonomiczną wypowiedzią graficzną”²². Często łączono elementy retro z futurystycznymi, co dawało zadziwiające i bardzo oryginalne efekty. Bawiono się także kolorem, o ile oczywiście było to możliwe w polskich drukarniach. I tak na przykład w numerze wielkanocnym z roku 1973 mamy kolaż z wyciętego austro-węgierskiego żołnierza w kucharskiej czapce, opierającego się o wielkie, czerwono-żółte jajo. Nawiązania do retro, zabawa stylami, są w magazynie dość częste: oto na przykład wszystkie przepisy na pierniki, makowce i ciasteczka świąteczne z roku 1962 są wpisane w mocno zdobioną tacę, jakby na niej podane.

EKSCENTRYCZNA OSZCZĘDNOŚĆ

Właściwie we wszystkich numerach kwietniowych i grudniowych, przy okazji podawania menu związanego ze świętami, kładzie się nacisk na kwestie oszczędzania i złych obyczajów Polaków związanych z obżarstwem. Czas wychodzenia pisma prawie dokładnie pokrywa się z rządami Gomułki – „sknery, o niewyszukanych gustach kulinarnych”²³. To właśnie on i jego ekipa wkładała najwięcej wysiłków w walkę z nadmiernymi apetytami konsumpcyjnymi. Winą za niedobory żywności obarczano obywateli i ich niewłaściwe nawyki żywieniowe²⁴. Piętnowano szczególnie świąteczne rozpasanie, a prasa i plakaty propagandowe promowały większą wstrzemięźliwość w spożywaniu jedzenia, szczególnie tych produktów, które zagrożone były niedoborami. Zwracano też uwagę na możliwość zastępowania droższych i słabiej dostępnych produktów innymi, zawierającymi tyle samo, a nawet więcej wartości odżywczych. Zamiast masła zachęcano więc do spożywania margaryny, zamiast wieprzowiny proponowano ryby, zwłaszcza te, których było pod dostatkiem, czyli dorsze, makrele i sardynki²⁵, a Gomułka na długo został zapamiętany jako ten, który zamiast cytryny polecał spożywanie kiszzonej kapusty, równie zasobnej w witaminę C. Trudno więc się dziwić, że,

²² Szydłowska, dz. cyt., s. 259.

²³ Bednarek, dz. cyt., s. 239.

²⁴ A. Chwalba, *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, Warszawa 2004, s. 371.

²⁵ Tamże.

powstający w takiej atmosferze magazyn „Ty i Ja”, piętnował na każdym kroku świąteczną rozrzutność i objadanie się. W wielkanocnym numerze z roku 1963 czytamy: „Propagujemy umiar, który sprzyja podnoszeniu jakości potraw. Na wielu przyjęciach wielkanocnych stwierdziliśmy, że często ilość przechodzi w bylejakość”. Dodatkowym argumentem za skromnością posiłków ma być fakt, że „święta są okazją do odpoczynku, odprężenia nerwowego, spacerów i wycieczek, nocne pieczenie i gotowanie, aby tylko zdążyć, rujnuje nerwy i nasze przeważnie bardzo skromne budżety” (4/1963, s. 43). W tym samym roku, w numerze grudniowym, autor rubryki kulinarnej proponuje dania, które „mieszczą się w ramach bardzo skromnego budżetu”, a wybierać je należy „z ołówkiem w rękę” (12/1964, s. 41). W kolejnych latach cyklicznie pojawiają się zachęty do oszczędniejszego planowania świąt, bo, jak czytamy w kwietniowym numerze z roku 1973, „staropolskie, popularne w czasach saskiego rozpasania przysłowie – *zastaw się, a postaw się* – jest smutną i raczej żenującą pamiątką” (4/1973, s. 40). Zastanawiająca jest ta niekonsekwencja – z jednej strony mamy tu gomułkowską oszczędność i skrzętność, z drugiej propozycje dań zgoła nie „gomułkowskich”. Wspomniane tu już krewetki, które serwowane miały być w czasie świąt, otwierają długą listę przepisów wyszukanych, egzotycznych, drogich, których składniki były trudne bądź nawet niemożliwe do zdobycia. Ta osobliwa mieszanina bywała wykładana w jednym akapicie: wspomniana już tu zachęta do skromnych świąt, dostosowanych do lichych budżetów kończy się radą, by kupić cytryny i pomarańcze, choć trzeba uczciwie przyznać, że autor dodaje asekuracyjnie: „jeśli dostawy dopiszą” (4/1963, s. 43). Tę niekonsekwencję widzieli również sami czytelnicy, którzy w odpowiedzi na pierwszą ankietę o „Ty i Ja” chwalili pismo, ale i zastanawiali się „kto robi sałatki z pomarańczy?” (3/1960, s. 2) lub „karmazyna z bananami” (12/1964, s. 49) na wieczerzę wigilijną?

ZAKOŃCZENIE

Lektura najosobliwszego magazynu ilustrowanego doby PRL-u pozwala stwierdzić, że jakkolwiek redakcja „Ty i Ja” unikała angażowania się w problematykę ideologiczno-polityczną, a tym bardziej nie wdawała się w żadne akcje propagandowe (jeśli nie liczyć reklamy margaryny czy „zdrowych ryb”), to niewątpliwie spełniała oczekiwania decydentów w długofalowym planie laicyzowania polskiego społeczeństwa i odrywania go od chrześcijańskich tradycji. Wpisywała się

w ogólniejszą tendencję do kształtowania nowego sposobu „świętowania” bez święta, które daje okazję do „świętowania”, czyli bez odwołań do sfery sacrum. Owo świętowanie sprowadzono do wymiany kartek świątecznych pozbawionych motywów religijnych²⁶, rodzinnych biesiad przy świątecznym stole i prezentów, które od połowy lat 60. rozdawał już nie Dziadek Mróz, a Mikołaj w stroju podstarzałego skrzata. Od przełomu październikowego Polskie Radio nadawało też koncerty kolęd, preferując jednak wykonywanie ich przez Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”, czyli odwołując się do peerelowskiej odmiany kultury ludowej symbolizowanej przez „Cepelię”, instytucję, która wprowadziła propagowała sztukę ludu, ale jako szacowny relikwiarz dawnych epok, który – jeśli nawet z czasem nie zniknie – to trafi do skansenu. Społeczeństwo budujące socjalizm będzie – owszem – szanowało, a nawet chroniło szacowne relikwiarze przeszłości, za główne zadanie stawia sobie jednak realizację wielkich projektów modernizacyjnych w ekonomice, przemyśle, rozwoju cywilizacyjnym.

Lektura najosobliwszego magazynu
ilustrowanego doby PRL-u pozwala
stwierdzić, że jakkolwiek redakcja „Ty i Ja”
uniknęła angażowania się w problematykę
ideologiczno-polityczną, a tym bardziej nie
wdawała się w żadne akcje propagandowe,
to niewątpliwie spełniała oczekiwania
decydentów w długofalowym planie
laicyzowania polskiego społeczeństwa
i odrywania go od chrześcijańskich tradycji.

²⁶ P. Banaś, *Nie wierzcie pocztówkom*, w: *Nim będzie zapomniana*, dz. cyt., 214–217. Wprawdzie Banaś wspomina, że „świeckie” kartki świąteczne bywały już publikowane w okresie międzywojennym, ale jako jeden z typów do wyboru; obywatel PRL-u takiego wyboru nie miał, ponieważ produkcję kartek zmonopolizowało państwo.

W taki właśnie program inżynierii społecznej wpisywał się miesięcznik „Ty i Ja”, przy czym o ile nie angażował się w modernizację gospodarki (co najwyżej apelował o dostępność niektórych dóbr konsumpcyjnych, np. gustownej bielizny lub nowoczesnych mebli), to chętnie propagował nowoczesne zwyczaje – w dziedzinie mody, stylu życia czy dbałości o zdrowie. Był wprawdzie adresowany do dość wąskiej grupy osób z ponadprzeciętnym wykształceniem i ponadprzeciętnymi dochodami, ale był to zapewne krąg opiniotwórczy, więc pomysły modernizacyjne mogły cieszyć się powodzeniem. Trudno orzec bez głębszych badań, z jakim skutkiem popularyzowano tę nowoczesność, swoistą laickość świątecznej kuchni, w której „tradycyjne” często składniki służyły jako podstawa potraw zupełnie niekonwencjonalnych, niewpisujących się w znaną kuchnię świąteczną. Skąd taka strategia? Składało się na to kilka przyczyn: funkcjonowanie pisma w ideologicznym obiegu medialnym narzucało konieczność zeświecczenia treści, promowanie przez redakcję nowoczesności wyrażającej się w tym wypadku w egzotyce kulinariów, wreszcie niezwykle atrakcyjna, artystyczna szata graficzna wymagała podobnie artystycznych treści, które w tematyce kuchennej realizowano przez niecodzienność czy wręcz niezwykłość prezentowanych potraw lub chociaż ich nazw.

BIBLIOGRAFIA

- Banaś P., *Nie wierźcie pocztówkom*, w: *Nim będzie zapomniana. Szkice o kulturze PRL-u*, Wrocław 1997, s. 205–223.
- Bednarek S., *W socjalistycznej kuchni*, w: S. Bednarek (red.), *Nim będzie zapomniana. Szkice o kulturze PRL-u*, Wrocław 1997, s. 236–243.
- Brodala M., *Przebudować człowieka: komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, Warszawa 2001.
- Chwalba A., *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, Warszawa 2004.
- Dytman-Stasieńko A., *Nowa kultura? O socjalistycznej obrzędowości obywatelskiej*, w: *Język a kultura. Wielokulturowość w języku*, t. 18, Wrocław 2006, s. 216.
- Kosiński K., *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006.
- Kula M., *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003.
- Obyczaje polskie: wiek XX w krótkich hasłach*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2008.
- Pelka A., *Teksas-land: moda młodzieżowa w PRL*, Warszawa 2007.
- Sokół Z., *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998.
- Szydłowska A., *Paryż domowym sposobem: o kreowaniu stylu życia w czasopiśmie PRL*, Warszawa 2019.

Wrona J., *Praktyki religijne w warunkach PRL*, w: M. Choma-Jusińska, M. Kruszyński, T. Osiński (red.), *Życie codzienne w PRL*, Lublin-Warszawa 2019.

Zaremba M., *Spółczesność polskie lat sześćdziesiątych - między «małą stabilizacją» a «małą destabilizacją»*, w: K. Rokicki, S. Stępień (red.), *Oblicza marca 1968*, Warszawa 2004.

Biogramy

Justyna Harbanowicz – doktor, pracuje w Dolnośląskiej Szkole Wyższej we Wrocławiu, obszar zainteresowań badawczych: media okresu PRL-u, style życia, etnostereotypy, historia kultury.

ORCID: 0000-0001-8490-686X

Agnieszka Dytman-Stasieńko – doktor, pracuje w Dolnośląskiej Szkole Wyższej we Wrocławiu, obszary zainteresowań badawczych: strategie oporu, technoaktywizm, cyfryzacja aktywizmu, (elektroniczne) nieposłuszeństwo obywatelskie, ewolucja technologii oporu w PRL, media opozycyjne w PRL, media w PRL.

ORCID: 0000-0002-5226-4660